

tycznie poprawiony w kierunku zapotrzebowania na określone zdolności psychiczne i fizyczne. W warunkach nakręconego przez antykulturę zapotrzebowania, żadne regulacje prawne, normy etyczne, deklaracje polityczne i apele naukowe nie zatrzymają wieloaspektowej i wielopoziomowej dehumanizacji. Realizm każe stwierdzić, że odrodzenie człowieczeństwa możliwe jest tylko na gruncie indywidualnej motywacji religijnej czytelnie ukazującej człowiekowi prawdę o nim samym.

1.7. Decywilizacja – postępująca barbaryzacja

Istota procesu decywilizacji

Decywilizacja stanowi jeden z dwu zasadniczych i przeciwnych sobie procesów ogólnocywilizacyjnych, a mianowicie ten negatywny – cywilizacyjnej dezintegracji, destrukcji i degradacji. O ile procesy cywilizacyjne pozytywne – procesy cywilizacjotwórcze charakteryzują: optymizm, zmagania, walka, inwestycje, produkcja, oszczędność, wstrzemięźliwość, cnoty, porządek i kalkulacja, to przeciwnie im procesy decywilizacyjne cechuje: pesymizm, wygoda, rezygnacja, konsumpcja, zużycie, marnotrawstwo, wyuzdanie, wady, chaos i beztroska⁴⁸². Podłożem procesów cywilizacyjnych jest jednostkowa i zbiorowa kondycja religijna, moralna, intelektualna, estetyczna, witalna, a na końcu techniczna i ekonomiczna. Kondycja zewnętrzna wyraża wewnętrzny stosunek do wartości: świętości, dobra, prawdy, piękna, zdrowia, użyteczności i możliwości. W warunkach cywilizacyjnego odwrótu dobra wcześniejsze i teraźniejsze są cenione wyżej niż dobra późniejsze i przyszłe.⁴⁸³ Przybiera to postać autodestrukcji i skutkuje nieefektywnym pożytkowaniem potencjału: czasu i przestrzeni, materii i energii, rozumu i woli, kwalifikacji i zdolności, współpracy i konkurencji, innowacji i kontemplacji, wiary i wiedzy, władzy i własności, porządku i bezpieczeństwa⁴⁸⁴.

⁴⁸² Píše na ten temat Norbert Elias w pracy *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980.

⁴⁸³ H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł...*, s. 32.

⁴⁸⁴ Na temat autodestrukcji mówi Artur Bartoszewicz w rozmowie z redaktorem Biznes Misji, *Biedniejemy jako Polacy. Potrzebujemy kapitału społecznego*, <https://www.youtube.com/watch?v=NTbYwo8djoo>.

Proces decywilizacyjny obejmuje i suponuje procesy globalne, powodujące erozję osiągniętego z wielowiekowym mazołem i wielodziedzinowym poświęceniem poziomu i sposobu ucywilizowania. Zdaniem S. Huntingtona: „Wygląda na to, że na całym świecie cywilizacja pod wieloma względami ustępuje przed barbarzyństwem, że zachodzi zjawisko niemające precedensu, nowy wiek cienisty ogarnia całą ludzkość”⁴⁸⁵. Decywilizacja ma miejsce z powodu nasilających się wszelkiego rodzaju patologii i nieprawidłowości: nadużyć, spisków, bankructw, kryzysów, zamachów, wyłudzeń i uzależnień. Wiąże się to z załamaniem: struktury społeczeństwa i roli państwa, bezinteresowności etyki i poszanowania prawa oraz etosu pracy i wartości pieniądza⁴⁸⁶. Pomimo oczywistości tego rodzaju stwierdzeń, panuje brak gotowości do ich formułowania, co jednak stanowi przyczynę ich niespektowania podczas organizowania i regulowania życia społecznego. W dalszej perspektywie staje się to przyczyną semantycznego i aksjologicznego wydrążenia zasad ustroju, począwszy od rodzinnego, aż po państwowy.

Widoczna wokół decywilizacja polega na odrywaniu społeczeństw od zajęć kulturowo, ekonomicznie i politycznie produktywnych, a zajmowaniu ich w coraz większym stopniu działaniami bezproduktywnymi i bezprzedmiotowymi. Produktywne zajęcia to te, które służą prawdzie, dobru, pięknu, zdrowiu i dobrobytowi. Nieproduktywne zaś to te, które im nie służą albo wręcz szkodzą, marnując materialne i duchowe zasoby. Zajęcia produktywne to nie tylko uprawa ziemi, hodowla zwierząt, wydobywanie złóż, wytwarzanie przedmiotów, wznoszenie budowli, dostarczanie towarów i kolonizowanie ziem, ale również wzmacnianie więzi, przekazywanie życia, wychowywanie dzieci, kształcenie młodzieży, prowadzenie badań, objaśnianie świata, tworzenie arcydzieł i oddawanie czci Bogu⁴⁸⁷. Współczesnymi przykładami działań nieproduktywnych jest spekulowanie instrumentami finansowymi pomnażając zasoby fikcyjnego bogactwa, wymyślanie ideologii zaspokajających wytwarzane zapotrzebowanie na urojenia i roszczenia czy technologiczno-informacyjne pograżanie zmysłów

⁴⁸⁵ S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 497.

⁴⁸⁶ Por. T. Delpéch, *Powrót barbarzyństwa w XXI wieku*, przeł. W. Dłuski, Media Lazar Nadiir, Warszawa 2008.

⁴⁸⁷ Wszystko to składa się na tzw. kapitał społeczny. Por. *Budowanie kapitału społecznego*, <https://www.youtube.com/watch?v=bbURESUegFQ>.

i umysłów w nierzeczywistości⁴⁸⁸. Istotą decywilizacyjnych zjawisk i procesów jest więc kult pozorów, gorszy od zjawisk i procesów jawnie szkodliwych z powodu niezrozumienia i nieprzeciwdziałania im. Kiedy spod cywilizacyjnej iluzji zaczyna przedzierać paraliżująca rzeczywistość, jak ma to już miejsce, na cywilizacyjną skalę nie można już nic zmienić⁴⁸⁹.

Przebieg procesów decywilizacji

Trzeba się zastanowić, jak to się stało, że w toku ostatnich 200 lat, z pomocą fałszywie głoszonego postępu, doszło do dziejowej i światowej decywilizacji pod hasłami: demokracji, republikanizmu, egalitaryzmu, centralizmu i etatyzmu. H.H. Hoppe pisze: „Jeśli więc mamy przeciwdziałać rozwojowi procesów decywilizacyjnych, to musimy się skoncentrować na zmianie opinii publicznej”⁴⁹⁰. Przemiana postaw i poglądów nie następuje gwałtownie i nie może mieć miejsca wszędzie. Natychmiastowo i wielokierunkowo, a więc rewolucyjnie, można je niszczyć, ale nie doskonalić, co wymaga mozołu i poświęcenia. Dlatego zmiany na gorsze, będące specjalnością lewicy, są zawsze łatwiejsze i bardziej spektakularne niż zmiany na lepsze, właściwe autentycznej (nie medialnej) prawicy, które są o wiele trudniejsze i całkowicie niepozorne⁴⁹¹. Dla lewicowej destrukcji łatwo odgórnie organizować niczego nieprzeczuwające masy, zaś oddolny prawicowy wysiłek twórczy najczęściej odbywa się bez specjalnej i głośnej organizacji, gdyż utożsamia się z normalnym życiem. Dostrzeżenie tego jest jednak niełatwe ze względu na często przypadkowo albo celowo błędne lokowanie ugrupowań politycznych po lewej albo prawej stronie. Rozstrzygające są tu nie tyle przyjmowane przez nie nazwy, co realizowane progra-

⁴⁸⁸ Ray Bradbury w opowiadaniu *The Veldt* z 1950 roku wyobraża sobie rodzinę, gdzie rodzice zostają zastąpieni przez przedszkole żyjące w rzeczywistości wirtualnej jako miejsce, w którym dzieci pragną pozostać na zawsze. R. Bradbury, *The Veldt*, "The Saturday Evening Post", b.m.w. 1950.

⁴⁸⁹ Formułowane apele o działanie tym bardziej nie będą skuteczne, że bazują na wielu iluzjach tak w odniesieniu do chińskiego Wschodu, jak również do amerykańskiego Zachodu. Por. B. Rogers, *Chińska sieć złota. Przymus, kontrola i ludobójstwo w komunistycznych Chinach*, przeł. H. Shen, Zona Zero, Warszawa 2023, s. 299.

⁴⁹⁰ H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł...*, s. 116.

⁴⁹¹ Por. M. Jurek, *Prawica na rozdrożu. Notatki przedwyborcze*, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2023, s. 134.

my polityczne, albo bardziej socjalne i etatystyczne, albo bardziej rynkowe i wolnościowe. Przy tej okazji nader często również zrzuca się niedomagania na wolny rynek, który w rzeczywistości nie działa, aby uzasadnić politykę realnie prawicową. Większość rywalizujących dziś ugrupowań politycznych, niezależnie od tego jak się określają, podejmuje działania antyrynkowe i antywolnościowe, służące panującej nad nimi korpokracji. Internacjonalne środowiska korporacyjne zaś nie są zainteresowane wzmacnianiem, ale wręcz odwrotnie – osłabianiem cywilizacyjnego dziedzictwa poszanowania ludzkiej wolności, czy tym bardziej narodowej suwerenności. W ich interesie jest promowanie płytkich wielokulturowości, a nawet wielopłciowości bez głębszych tożsamości i podmiotowości. Wspierana przez nie kultura woke, jak pisze Vivek Ramaswamy, przedstawia nową teorię tego, kim jesteś jako osoba, redukuje cię do cech dziedzicznych i neguje twój status wolnej jednostki. „Antidotum nie polega na bezpośrednim zwalczaniu Wokeness, nie może tak być, bo to jest z góry skazane na porażkę. Zostaniesz wykluczony, zanim się w ogóle z tym zmierzysz. Współczesny kompleks przemysłowy woke żeruje na naszych wewnętrznych niepewnościach co do tego, kim naprawdę jesteśmy jako jednostki i jako naród, miesząc moralność z komercją”⁴⁹².

Elementem cywilizacyjnie szkodliwych procesów jest podejmowanie kluczowych – inspirujących decyzji przez osoby trzecie jako te, które ich nie realizują oraz nie ponoszą za ich realizację konsekwencji. „Osoby trzecie, na ogół często wbrew własnym szczerym przekonaniom, mają gorsze rozeznanie i wiedzę, a w dodatku nie mają tych bodźców, jakie mają osoby czerpiące bezpośrednią korzyść z decyzji dobrej i ponoszące bezpośrednią stratę z decyzji złej”⁴⁹³. Wiedzą one mniej o rzeczywistych problemach, np. socjalnych, pracowniczych, zdrowotnych, epidemiologicznych, żywnościowych, edukacyjnych, wychowawczych, energetycznych, klimatycznych czy demograficznych, które mają lub udają, że będą rozwiązywać w łatwy, prosty, natychmiastowy i masowy sposób. Kreując się na mądrzejsze i szlachetniejsze elity, uchylają się z góry od ponoszenia odpowiedzialności za przeciwnie do zakładanych rezultaty, teoretycznie i praktycznie obciążając nimi masy zwodzone nowym wspaniałym światem pod różnymi nazwami, takimi jak „inkluzywna cywilizacja informacyjna” czy „globalne społeczeństwo informacyjne”.

⁴⁹² V. Ramaswamy, *Woke S.A.*, s. 17.

⁴⁹³ T. Sowell, *Oni wiedzą lepiej...*, s. 325.

Sami luminarze postępu, propagatorzy ekstrapolowanej symulacji zagrożeń i propagatorzy odgórnie sterowanych zmian przygotowują świat na niepowodzenia, ostrzegają np. przed rozbiciem najważniejszej dla przetrwania światowej cywilizacji, a nawet gatunku ludzkiego, destrukcji rodziny. Tak np. uprzedzając powodowane w tym zakresie nieudomagania, kłopoty, problemy i kryzysy, A. Toffler pisał, że: „miarę urzeczywistniania się rewolucji superprzemysłowej, rodzina zostanie sama wystawiona na wielkie wstrząsy”⁴⁹⁴. W tych okolicznościach nie ma wątpliwości, że toczy się zmasowana i zintegrowana wojna światowa przeciwko rodzinie i wszystkiemu, co dzięki niej i na niej jest budowane, a zwłaszcza suwerenności osoby i tożsamości narodu. Za wszelką cenę korporacje przemysłowe, koncerny medialne i instytucje finansowe dążą nie tylko do podważenia godności osoby, pozycji rodziny i ciągłości narodu, ale wręcz do ich wypaczenia i zniszczenia, aby pozbawić jednostkę jakiegokolwiek osłony i ochrony politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturowej, moralnej, obyczajowej i religijnej. Pośród wielu decywilizacyjnych scenariuszy, Wielki Reset identyfikują i definiują te z nich, które wywodzą się z mylnej i mylącej eschatologii i soteriologii (reformacja), metafizyki i antropologii (oświecenie) oraz etyki i polityki (pozytywizm). Jednostka pozbawiona odniesienia do wieczności, niezakorzeniona w rzeczywistości i skoncentrowana na swojej materialności pozbawiona jest cywilizacyjnej zdolności tworzenia wielkich dzieł. Nawet nie zdaje ona sobie sprawy, że została zredukowana do mniej lub bardziej wyrafinowanej zdolności konsumpcyjnej⁴⁹⁵.

Przejawy procesu decywilizacji

We współczesnym dyskursie naukowym różnie są przyjmowane rozległe i zasadnicze stwierdzenia na cywilizacyjną i globalną skalę. Wobec jednak natłoku szczegółowego materiału empirycznego oraz presji logicznego wnioskowania, trzeba przystąpić do ich formułowania bez oglądania się na naukowych skrupulantów, malkontentów i kunktatorów. Kiedy pospolite fakty krzyczą, naukowy rozum nie powinien ich wyciszać, ale spróbować je wyeksponować, powiązać i wyjaśnić, stawiając wreszcie otwarcie i oficjalnie śmiało hipotezy i ogłaszając oczy-

⁴⁹⁴ A. Toffler, *Szok przyszłości*, przeł. W. Osiatyński, E. Ryszka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 206.

⁴⁹⁵ A. Zwoliński, *Spoleczeństwo rzeczy. Konsumpcjonizm*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2020.

wiste tezy, które będą wymagały dalszego weryfikowania, konfrontowania, precyzowania i uzgadniania. W świetle tego, o czym była już i dalej będzie jeszcze mowa, widać, a zatem wiadomo, że od kilku dekad ma miejsce globalny atak na cywilizację, a w tym ludzką wolność, podmiotowość, solidarność, moralność, religijność, samowystarczalność, odrębność, tożsamość czy godność. Teraz przechodzi ona z fazy pośredniej, ukrytej, wyrafinowanej, miękkiej i subtelnej do fazy bezpośredniej, jawnej, twardej, bezpardonowej, brutalnej i ostrej. Jest ona prowadzona współczesnymi o wiele skuteczniejszymi środkami walki nie zbrojnej, ale psychologicznej, informacyjnej, medialnej, propagandowej, ideologicznej, kulturowej, socjalnej i cybernetycznej⁴⁹⁶. Tak np. ideolodzy twierdzą, że rodzina jest na wymarciu, propagandziści zniechęcają do zakładania rodzin, manipulatorzy zmieniają definicję rodziny, ekonomiści odbierają rodzinie podstawy bytu, celebryci podsuwają antyrodzinne wzorce życia, prawnicy usprawiedliwiają związki nie mające nic wspólnego z rodziną, inżynierowie pracują nad tym, jak rodzinę zastąpić, pedagodzy nie przygotowują do życia w rodzinie, cybernetycy wprowadzają do rodzin zamęt, a genetycy analizują jak tworzyć dzieci poza rodziną. Oznacza to, jak przestrzegał G. Orwell, że: „Myślenie ludzkie ulega przeobrażeniu. Tego, co my rozumiemy jako myślenie, nie będzie w ogóle. Ortodoksyjność oznacza niemyślenie, brak potrzeby myślenia. Ortodoksyjność to nieświadomość”⁴⁹⁷.

Aby stała się możliwa neutralizacja roli myślenia, konieczne staje się pozbawienie umysłu realnego i obiektywnego układu odniesienia. Nie oznacza to koniecznie istnienia jakiegoś odwiecznego spisku, ale wiadomo, że nad zerwaniem kontaktu poznającego podmiotu z poznawanym przedmiotem, tj. z rzeczywistością, pracowano już od starożytności. Filozofia idealistyczna przygotowała grunt pod ideologiczne zastosowania technologii. Dzięki niej zmysły mogą doświadczać zestandaryzowanej, zintegrowanej i zmasowanej nierzeczywistości, a umysły mogą się nią operatywnie, funkcjonalnie i kompatybilnie posługiwać.

⁴⁹⁶ Dowody na to są dwojakiego rodzaju: a) powszechnie dostępne fakty w postaci niesamoistnych kierunków decywilizacyjnych przeobrażeń stymulowane technologicznie, ideologicznie i ekonomicznie oraz b) wąsko znane dokumenty formalne, opisujące sprawdzające się scenariusze, ale kwestionowane ze względu na brak przyznających się do nich autorów. Jednym z wielu takich dokumentów jest raport pt. *Ciche bronie na ciche wojny*. Powszechnie przyjmowanym standardem naukowym jest formalizm, a nie realizm. Wyżej stawiane są dowody formalne, chociaż mijają się z rzeczywistością, niż materialne, które się z nią zgadzają.

⁴⁹⁷ G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 41.

Kiedy sprowadzany jest do wspólnego mianownika i najniższego poziomu informacji świat ducha i materii, życia i energii, myślenia i odczuwania, znoszona jest u samych fundamentów naturalnych i nadnaturalnych cywilizacja jako taka, a w pierwszym rzędzie wzorcowa cywilizacja europejska.

Cywilizacja to nie tylko amorficzna i skonfigurowana informacja. Tymczasem informacja w sensie informatycznym wchłania i pochłania wszystko, co jest pochodne od intelektu, woli i uczuć. Wchłania całą kulturę, tę duchową i społeczną, ale także zmysłową i materialną. Ten sieciowo – pakietowo zintegrowany oraz cyfrowo – binarnie zestandaryzowany potencjał doznań, spostrzeżeń i wyobrażeń coraz silniej i pełniej odrywanych od rzeczywistości to tzw. cybernet, który wchłania życie społeczne i indywidualne, wchłania ludzkie życie umysłowe i zmysłowe. Cybernet wchłania i pochłania politykę, prawo, moralność, sztukę, język, społeczeństwo i państwo. W nim aktualizowane są nierealne obiekty, takie jak cyberświat i cyberżycie, cyberspołeczeństwo i cyberosobowość oraz cyberkultura i cybercywilizacja. Fascynującą wydaje się informatyczna miniaturyzacja i symulacja świata i życia. Jednak szybko okazuje się, jak porażająca jest informatyczna integracja, unifikacja, nodalizacja i manipulacja. Ucyfrowienie i usieciowienie w pierwszej fazie fascynuje, zbliża i usprawnia, ale w nieco dalszej perspektywie redukuje, eliminuje, blokuje, hamuje, spłyca, deformuje, banalizuje, komplikuje i destabilizuje życie społeczne i indywidualne. Jakże zadziwiające są technologiczna przemoc, terror niemyślenia, dogmat postępu. Pozwalają one na przyspieszanie, spiętrzanie, komplikowanie, symulowanie, integrowanie, scalanie, monitorowanie i programowanie środowiska ludzkiej egzystencji. To zaś sprawia, że przestaje ono odpowiadać człowiekowi, którego naturalne predyspozycje nie są nieograniczone i kulturowe dyspozycje nie są nieokreślone⁴⁹⁸.

Dziś podnosi się, że „najbardziej ekscytujące badania z zakresu informatyki nie będą związane w ciągu najbliższych dziesięcioleci z tradycyjnymi dla nich obszarami, tzn. sprzętem i oprogramowaniem, ale zostaną nakierowane na człowieka, na poszerzenie jego zdolności rozumienia, analizowania, tworzenia przestrzeni interakcyjnej. Ważne jest, jaki bę-

⁴⁹⁸ Wyliczenie znajdujące potwierdzenie w codziennym doświadczeniu znajduje wyjaśnienie w świetle niecodziennej wiedzy o tzw. cichych broniach na ciche wojny, których celem nie jest kinetyczna eliminacja ludzi, ale masowa automatyzacja ich myślenia i postępowania. Niezdolność mentalna do tak radykalnego przeskoku do rozpoznania rzeczywistych zmian cywilizacyjnych powodowana jest dalekosiężnym – w perspektywie stulecia – programowaniem technologicznych wdrożeń, czego przykładem jest Cykl Kondratiewa.

dzie człowiek za 50 lat, a nie jaka będzie technologia”⁴⁹⁹. Tymczasem wyprzedzając swój czas ilustrację owej przemiany stanowi papula, „tranzystorowy implant reklamowy, rodzaj przyssawkowego nadajnika, elektronicznego pasożyta przyczepiającego się do ciała, którego niezwykle trudno się pozbyć. Jednak papula jest jedynie formą przejściową, jest już swego rodzaju podłączającą się do ciała protezą, lecz nadal musi powtarzać do znudzenia przekazy reklamowe. Jest zatem hybrydą, ale stanowi zapowiedź psychotropowych i informatycznych sieci automatycznego pilotowania jednostek”⁵⁰⁰. Tymczasem są rzeczy, które można i których nie wolno programować. Skoro nie można zaprogramować uczuć, myśli, pragnień, przeżyć, świadomości, to nie wolno zastępować ich programowymi imitacjami. W ten sposób dozna skażenia cyberaktywnego cała cywilizacja, pozbawiona odniesienia do prawdy, osadzenia w dobru i uwznioślenia pięknem. Upowszechnienie i usankcjonowanie sztucznych, bo symulowanych i sterowanych wartości prawdy, dobra i piękna oznaczać musi definitywny kres cywilizacji, a zatem powrót do najdzikszego i najprymitywniejszego barbarzyństwa⁵⁰¹.

Zakres procesu decywilizacji

Od panowania nad techniką, która już zdołała się wymknąć spod społecznej kontroli, zależy scenariusz cywilizacyjny. W miarę jak technika (eskalacja sił fizycznych) będzie powiększała swoją przewagę nad etyką (wpływami sił moralnych), będą nasilały się acywilizacyjne zmiany kulturowej barbaryzacji i religijnej poganizacji⁵⁰². Za sprawą globalnych technik informacyjnych w obecnym ich kształcie grozi nam cywilizacja globalnej

⁴⁹⁹ A. Szewczyk, *Imperatywy odnowy systemów informacyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1998, s. 36.

⁵⁰⁰ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja...*, s. 114.

⁵⁰¹ Por. Z. Musiał, B. Wolniewicz, *Ksenofobia i wspólnota*, Arcana, Kraków 2003, s. 157.

⁵⁰² Tak jedno, jak drugie nie są tylko prywatnymi sprawami, lecz także publicznie doniosłymi. Odseparowanie życia społecznego od dziedzictwa cywilizacyjnego prowadzi do stanu acywilizacyjnego. Intelktualna znajomość tej oczywistości nie przekłada się jednak na zaangażowanie moralne. Na acywilizowanym już w znacznym stopniu Zachodzie modne staje się życie poza dobrem i złem. Por. W. Roszkowski, *Roztrzaskane lustro...*, s. 275. Natomiast w innych cywilizacjach nie ma oporów, aby forsować swoją moralność i religię. Por. D. Estulin, *W imię Allaha. Jak Zachód stworzył, sponsorował i rozpętał piekło islamskiego terroryzmu*, przeł. M. Potulny, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2016, s. 200. Dlatego ci acywilizowani zostają już niebawem, ale przemocą inaczej ucywilizowani.

– jawnej niesprawiedliwości albo otwiera się przed nami cywilizacja pozorów globalnej sprawiedliwości. Wizję sprawiedliwości globalnej przedstawia m.in. Joseph Stiglitz⁵⁰³. Wielkim zaś entuzjastą globalizacji jako formy wykorzystania i upowszechniania nowych technik informatycznych jest Bill Gates, twierdzący, że „komputery będą masowo użytkowane, co doprowadzi do bardziej równomiernego rozpowszechnienia na kuli ziemskiej władzy i bogactwa”⁵⁰⁴. Staje to jednak pod znakiem zapytania, kiedy zważymy, że także komputery są w dyspozycji władzy oraz służą pomnażaniu pieniędzy. Gates wychodzi z założenia, że: „współcześnie podstawowym dobrem zaczyna być ludzka zdolność i inteligencja. Bogactwa naturalne są nierównomiernie rozmieszczone na kuli ziemskiej, natomiast zdolności i wrodzona inteligencja – tak”⁵⁰⁵. Czysto teoretycznie rzecz biorąc, czyli w oderwaniu od całokształtu uwarunkowań rozwoju technologicznego: „W społeczeństwie informatycznym będzie można zasoby te wyzyskać, co wpłynie na wyrównanie bogactwa na świecie”⁵⁰⁶.

Założenie, że globalne społeczeństwo informacyjne urzeczywistni ideał globalnej sprawiedliwości, nie znajduje merytorycznego uzasadnienia, a uwzględnia jedynie techniczne usprawnienia. Wynika to stąd, że proces globalizacji traktowany jest jako „zwieńczenie rozwoju gospodarki rynkowej, która uwalniając się od barier granicznych, umożliwi lepsze wykorzystanie rzadkich zasobów, co jest przecież istotą ekonomii”⁵⁰⁷. Przejście od postulowanych możliwości do rzeczywistości wymaga współmiernych motywów w postaci wartości, o których nie wystarczy poinformować, ale do których trzeba wychować. Bezasadnie przyjmuje się, że „cywilizacja informatyczna będzie kształtowała się przez całe stulecia stopniowo obejmując poszczególne państwa, regiony geograficzne, kontynenty. Po osiągnięciu apogeum informatyczna fala będzie się wycofywała tworząc miejsce dla nowej fali”⁵⁰⁸. Brak jednak przesłanek, aby twierdzić, że cywilizacja informacyjna będzie cywilizacją globalnej sprawiedliwości. Podmioty zajęte bowiem ekonomiczną i technologiczną globalizacją nie są zainteresowane wycho-

⁵⁰³ J.E. Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, przeł. A. Sze-worski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

⁵⁰⁴ Za B. Gates, *Droga ku przyszłości*, przeł. P. Cichawa, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 1997, s. 83.

⁵⁰⁵ W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji...*, s. 83.

⁵⁰⁶ Tamże.

⁵⁰⁷ Tamże.

⁵⁰⁸ J. Muszyński, *Cywilizacja informatyczna...*, s. 157.

waniem do sprawiedliwości. Teza H. Belloc'a o niweczeniu cywilizacji chrześcijańskiej i renesansie niewolnictwa, teza o masach pobieraczy pensji, którzy za pewny przychód i bezpieczeństwo z zadowoleniem zapłacą wolnością, wydaje się dziś bezsporna. Pozostaje pytanie o nieuchronność tej zmiany, o przesłanki nadziei⁵⁰⁹. Ze względu na zwodniczą atrakcyjność i medialną nośność podstawowego, gwarantowanego dochodu, wszystko jest przesądzone. Od dawna już w rywalizacji pomiędzy wolnością i bezpieczeństwem, to drugie cieszy się niekwestionowaną przewagą. Przytłaczająca większość domaga się bezpieczeństwa, chociaż bez wolności szybko straci również bezpieczeństwo.

Znaczenie procesu decywilizacji

Z zawartości deklaracji oraz przebiegu realizacji Wielkiego Resetu wpływa cywilizacyjna dekadencja, z jednej strony absurdu optyizmu, a z drugiej nieodpartego pesymizmu. Udawany idealizm światowej oligarchii nie koresponduje z doświadczanymi przez masy realiami. Wielki Reset bywa niekiedy utożsamiany z wielką transformacją jako wielką modernizacją z jednej strony albo, co częściej ma miejsce, z wielkim krachem jako wielkim załamaniem z drugiej. O ile co do pierwszego przypadku raczej nie ma wątpliwości, że to coś więcej niż stopniowa kontynuacja dokonujących się przeobrażeń, to w drugim przypadku łatwo można się dać ponieść skłonności do jednostronnego myślenia⁵¹⁰. Pomiędzy Wielkim Resetem a wielkim krachem zachodzi różnica nie tylko nominalna, ale także realna. Ayn Rand – (właśc. Alissa Zinowiewna Rosenbaum) mówi o wielkim strajku atlasów – megalit, który doprowadzi cywilizację do upadku, a gdy ludzie znajdą się w świecie pozbawionym wszystkiego, w tym bezpieczeństwa, pracy, pieniędzy, dóbr, usług, rozrywki i mediów, sami poproszą te elity o przejęcie władzy, i zgodzą się by ta władza była nieograniczona. To byłby wielki krach, po którym na pustyni wielcy inwestorzy zbudują nowy wspaniały świat⁵¹¹.

⁵⁰⁹ P. Lisicki, *Wstęp*, w: H. Belloc, *Państwo niewolnicze...*, s. 19

⁵¹⁰ Na temat perspektyw krachu międzynarodowego systemu walutowego pisze: B. Radziejewski, *Między wielkością a zanikiem. Rzecz o Polsce w XXI wieku*, Wydawnictwo Nowej Konfederacji, Fundacja Nowa Rzeczpospolita, Warszawa 2020, s. 93.

⁵¹¹ To ogólna fabuła książki Ayn Rand, *Atlas zbuntowany*, przeł. I. Michałowska, Zysk i S-ka, Poznań 1992, na której wychowały się dwa lub trzy pokolenia Amerykanów, podświadomie przygotowanych w ten sposób na jej realizację w rzeczywistym świecie.

Tak czy inaczej pojmowany Wielki Reset jako wielka transformacja, czy wielki krach, potencjalnie ma być i rzeczywiście jest planem zniszczenia świata, zbudowanego – jakby nie było – na chrześcijańskich fundamentach rozumności, wolności i godności każdego człowieka. Jeśli ktoś nie zgadza się z podejrzeniem, że ma on wyzerować cywilizację, to musi zgodzić się z twierdzeniem, że ją po prostu faktycznie wyzerowuje. A jest to konieczny warunek wkroczenia na plac wielkiej – światowej budowy wielkich inwestorów, architektów, inżynierów, operatorów i administratorów, ale już w roli wielkich imperatorów, inkwizytorów, regulatorów i redystrybutorów. Ci bowiem będą dysponowali światową infrastrukturą informacji, inteligencji, identyfikacji, innowacji, inwestycji, inwigilacji oraz ideologizacji, a zatem wszystkim, co niezbędne do ponownego pomnażania i odmiennego dostarczania dóbr jako usług. Na cywilizacyjnej masie upadłościowej, uprzątniętej z dawnych naleciałości, zaszłości i prawidłowości w postaci przekonań, przeświadczeń, przyzwyczajęń i przywiązań, będzie mogło rozpocząć się eksperymentowanie z nowymi rozwiązaniami, ustrojami, prawami i wierzeniami. Na tej pustyni mogłyby być testowane różne pomysły wdrażania nowatorskich rozwiązań, ale Wielki Reset to także perspektywa wielkiego krachu, po którym natychmiast zostanie wdrożona już przygotowana wizja nowego ładu⁵¹².

Badacze cywilizacji, tacy jak Feliks Koneczny⁵¹³, Arnold Toynbee⁵¹⁴, Bernard Braudel⁵¹⁵, zauważają, że rozkwit cywilizacyjny ma miejsce, kiedy współpraca wynika z potrzeby ducha, a nie materialnego przymusu, nawet jeśli to wymaga daleko idących wyrzeczeń. Kontrast między konstruktywną dywersyfikacją (wymianą) i dyspersją (rozproszeniem) a destrukcyjną uniformizacją i centralizacją przekłada się na kondycję cywilizacyjną. Specyfiką tych pierwszych jest wolność, a tych drugich przemoc wprowadzana albo brutalnie i siłowo, albo niewidocznie i podstępnie. Przykładem są działania na rzecz globalizacji świata

⁵¹² Jest wiele opracowań diagnozujących ten nowy ład. Podstawą do ich formułowania są względy technologiczne, energetyczne, finansowe, polityczne oraz ideologiczne, jako potencjały dla światowego panowania. Por. np. D. Yergin, *Nowa mapa...*, s. 90.

⁵¹³ Por. F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.

⁵¹⁴ Por. A.J. Toynbee, *Cywilizacja w czasie próby*, przeł. W. Madej, Wydawnictwo Przedświt, Warszawa 1991.

⁵¹⁵ Por. F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, przeł. H. Igalson-Tygielska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.

i federalizacji Europy, niekoniecznie jeszcze za pomocą siły fizycznej, ale podstępnie ideologicznego (pustych wartości), ekonomicznego (założonego wzrostu) i technologicznego (wirtualnych obiektów).

Już w XVIII wieku oświeceniowy projekt stawiał sobie utopijne założenie perfekcjonizmu w rozumieniu Immanuela Kanta, w celu stworzenia doskonałego obywatela oraz utylitaryzmu w celu zbudowania użytecznego państwa w rozumieniu Jeremy'ego Bentham'a. Paradoksalnie i dramatycznie zarazem, im bardziej myślenie takie okazywało się złudne – im bardziej nieadekwatne do okoliczności, a zarazem zgubne – im gorsze były skutki jego wprowadzenia, z tym większą determinacją i agresją usiłowano je realizować w trakcie XIX i XX-wiecznych rewolucji. Ten wolterowski nihilizm liberalny, leżący u podłoża progresywizmu, był przeciwieństwem liberalnego konserwatyzmu Edmunda Burke⁵¹⁶. Wolter uważający się za obywatela świata, także musiał być zwolennikiem kosmopolitycznego państwa światowego. Swym nihilizmem miał wpływ na ideologię liberalną oraz na porażki zachodniej cywilizacji. Douglas Murray dodaje: „W rezultacie zanim większość ludzi mieszkających obecnie w Europie dożyje swoich dni, Europy już nie będzie, a jej obywatele postradają jedyne miejsce na świecie, które teraz nazywają swoim domem”⁵¹⁷.

⁵¹⁶ Por. R. Scruton (red.), *Myśliciele konserwatywni. Eseje z czasopisma The Salisbury Review*, przeł. W. Nowicki, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 2012, s. 101 i nast.

⁵¹⁷ D. Murray, *Przedziwna śmierć Europy...*, s. 7.